Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. || Piątek 10-go lutego 1933 roku. || Nr. 33.

Niema Polski bez morza — Niema morza bez floty wojennej!

Dwukrotnie z własnej winy utraciliśmy dostęp do Morza, a co zatem — wolność, dobrobyt, znaczenie mocarstwowe i niepodległość. Strzeżmy się! Nie powtarzajmy błędów; naszych dziadów. Jeśli nie przystąpimy natychmiast do budowy floty wojennej, możemy dostęp do Morza utracić po raz trzeci. Wówczas zginiemy.

Każdy naród winien posiadać taką marynarkę, jakiej wymaga jego polityka — powiedział w parlamencie francuskim minister Leygues. Kraj posiadający flotę wojenną może zorganizować swój handel morski, swoją emigrację i starać się o mandaty kolonjalne.

Najwaleczniejsza armja nie obroni Gdyni, naszego jedynego okna na świat, przed atakiem od strony morza. Miljony włożone w budowę portu pójdą z dymem pożarów wszczętych przez działa jednego choćby krążownika. Musimy fortyfikować Gdynię! Musimy budować flotę wojenną! Inaczej zostaniemy odcięci od świata, a utraciwszy wolność morską, będziemy zmuszeni wegetować w oczekiwaniu klęski.

Nasza flota wojenna nie potrzebuje być silniejszą od floty wrogo do nas usposobionego sąsiada. Wystarczy aby była na tyle silną, iż atak na nasze wybrzeże przedstawiałby poważne ryzyko.

Dopóki Niemcy respektują jeszcze klauzule Traktatu Wersalskiego, zabraniające im wodnopłatowców i łodzi podwodnych, a ograniczające ich flotę do 144.000 ton — mamy jeszcze szanse osiągnięcia pewnej „gwarancji proporcji". Potem będzie już zapóźno!

Na zegarze dziejowym dochodzi dwunasta. Albo Polska zdobędzie się dziś na stworzenie odpowiedniej do potrzeb kraju floty wojennej, albo zrezygnować będziemy musieli z Pomorza i wolności morskiej.

Zagadnienie stworzenia floty nie jest dla nas bynajmniej zagadnieniem wyłącznie militarnem, a jest zagadnieniem narodowem pierwszorzędnej wagi. Jest więc obowiązkiem każdego obywatela uznać konieczność marynarki wojennej, rozważyć przypadające stąd korzyści polityczne, ekonomiczne i militarne, i przyczynić się do stworzenia polskiej siły zbrojnej na morzu.

Aby stworzyć flotę, trzeba programu morskiego i ustawy sejmowej o rozbudowie floty wojennej. Ustawy i programu obliczonych conajmniej na lat dziesięć. Albowiem tylko planowa i programowa budowa zapewni nam „Dominum maris".

Część obywateli zrozumiała już potrzebę floty i pospieszyła z datkami. Ale floty nie buduje się ze składek narodu. Tak samo jak nie tworzy się ze składek armji lądowej. Kredyty na budowę floty muszą być przyznane w drodze ustawy, przynajmniej na 10 lat.

Ofiarność części społeczeństwa jest godna uznania. Powstaje jednak krzycząca niesprawiedliwość. Dają wciąż jedni i ci sami, pełni zrozumienia i patrjotycznie usposobieni obywatele. Inni nie dają nic. To też całe społeczeństwo winno tu przyjść z pomocą Państwu. Dlatego zamiast dobrowolnych ofiar — co nie licuje z godnością państwa i narodu — winna być w roku bieżącym pobrana danina na flotę wojenną.

Danina na flotę wojenną, wyodrębniona, w celu spopularyzowania jej, od innych podatków, winna objąć procentowy dodatek do wszystkich podatków pośrednich, komunalnych, biletów kolejowych, tramwajowych, autobusowych, okrętowych itp. komunikacyj, widowisk, zabaw, akcyz i monopoli, nocnych restauracyj, lokalów rozrywkowych, sal tańca, opłat stemplowych i rejentalnych, świadectw handlowych, kart rejestracyjnych samochodowych, kart łowieckich, pozwoleń na broń, pozwoleń na wwóz z zagranicy przedmiotów zbytku, niezawodowych „praw jazdy", paszportów zagranicznych itp.

Zaś w budżecie roku przyszłego potrzebna suma winna już bezwarunkowo figurować oficjalnie, jako właściwa transza programu morskiego.

Sejm obecny ma przed sobą historyczne i odpowiedzialne zadanie — stworzenie polskiej floty wojennej.

Oczy wszystkich dobrych i rozumnie myślących Polaków zwrócone są na Sejm. Wierzą, że Sejm ich nie zawiedzie. Że energicznie weźmie się do dzieła. Że pomoże w trudnej chwili Państwu. Bo niema Polski bez morza i niema morza bez floty wojennej.

Oddz. Propagandy Floty Woj.
przy Lidze Morskiej i Kol.

Liga Morska i Kolonjalna współdziała w rozbudowie naszej siły morskiej.

Czy przyczyniłeś się do tej sprawy. Czy jesteś już członkiem Ligi.

W Niemczech wre bratobójcza walka.

Utarczki komunistów z hitlerowcami. Blok wspólnoty chrześcijańsko narodowej.

BERLIN. — Doszło do nowych licznych starć między narodowymi socjalistami a komunistami, tak w Berlinie, jak w innych miastach Rzeszy.

W Berlinie sześć osób odniosło ciężkie obrażenia. Jest wielu lżej rannych.

W Hamburgu w czasie bójki jeden komunista został śmiertelnie postrzelony.

W Bonn został ciężko ranny narodowy socjalista.

W Lesing (Saksonja) po zebraniu urządzonem przez t. zw. „Żelazny Front" siedem osób zostało rannych.

BERLIN. — Między poszczególnemi ugrupowaniami prawicowemi w Niemczech toczą się rokowania, zmierzające do utworzenia wspólnego bloku w nadchodzących wyborach do Reichstagu. W rokowaniach tych wybitną rolę odgrywa wicekanclerz Papen. W skład bloku, występującego pod nazwą „Wspólnoty Chrześcijańsko-Narodowej" wejść mają: niemiecko-narodowi, partja ludowa, chrześcijańsko-społeczni, partja chłopska, Land volk i Stahlhelm.

Partja ludowa wyraziła swą zgodę, o ile niemiecko-narodowi przyłączą się do bloku. W tym wypadku kandydatura Papena wysunięta zostałaby w okręgu westfalskim.

Hitlerowcy tylko wystawią własną listę.

Ziemia w Niemczech zadrżała w posadach.

KARLSRUHE. W całej Badenii, Sztutgardzie i miastach wirtemberskich odczuto wczoraj silne trzęsienie ziemi.

Centrum trzęsienia ziemi leży w odległości 50 kilometrów od Karlsruhe. Położone w bezpośredniem sąsiedztwie ogniska wstrząsu miasto Rastatt ucierpiało najsilniej. Około 150 kominów zostało zburzonych. W wielu domach wyleciały szyby. Okna wystawowe w sklepach popękały. W koszarach załamały się sufity i ściany. Szereg kamienic jest poważnie uszkodzonych i będzie musiało ulec rozbiórce. Ludność wybiegła w najwyższej panice za miasto i mimo, że nie zanotowano nowych wstrząsów, boi się wracać do domów. Nawet chorych powynoszono z domów i szpitali. Również w okolicznych wioskach odczuto trzęsienie ziemi bardzo silnie.

Proces „Centrolewu" w sądzie apelacyjnym.

Cały dzień wczorajszy w procesie H. Liebermana i innych b. więźniów brzeskich zbiegł w sądzie apelacyjnym na referacie sędziego Chodeckiego.

Obrona w skardze apelacyjnej wnosiła o wyłączenie z materjałów sprawy danych procesów o zajścia przed Doliną Swajcarską w dniu 14 września oraz o zamach na Marszałka Piłsudskiego. Szczegóły ujawnione w tych dwóch uprzednio już rozpatrywanych procesach zawierają sporo miejsca w motywach wyroku.

Prokurator, oświadczył iż niema podstaw proceduralnych do uwzględnienia wniosku obrony, gdyż wszystkie te trzy sprawy wiążą się ze sobą integralnie.

Proces o zajścia przed Doliną Szwajcarską dał charakterystyczne szczegóły przygotowywanych przez Centrolew manifestacyj, które miały stanowić przygrywkę do poważniejszej akcji, będącej przedmiotem obecnego procesn.

Sąd po naradzie zdecydował wniosek obrony pozostawić bez uwzględnienia.

Po zakończeniu referatu sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęła mowa oskarżycielska prok. Rauzego.

Na 350,000 dolarów oszukali Bank Gospodarstwa Krajowego.

LWÓW. Wykryto tu wielką aferę na szkodę Banku Gospdarstwa Krajowego. W związku z tem aresztowano adwokatów: dra Oblasa, Freilicha, właściciela „Mazagi", Pistinera i żonę adwokata, Freilichową. Oszustwo dokonane zostało na sumę 355,000 dolarów, w ten sposób, że należności Banku Banku Gosp. Kraj., wynikające z upadłości firmy „Mazaga", zostały przejęte fikcyjnie przez Freilichową. Winni zostali aresztowani.

Nowy biskup Tarnowski.

CITTA DEL VATICANO. „Osservatore Romano" ogłasza nominację ks. dr. Franciszka Lisowskiego, sufragana lwowskiego i profesora uniwersytetu Jana Kazimierza, na biskupa-ordynarjusza tarnowskiego.

Jednocześnie Ojciec św. zamianował ks. dr. Leona Wałęgę b. biskupa tarnowskiego, arcybiskupem tytularnym Ossirinco.

Zadnego kompromisu w sprawie długów.

Szef wielkiego koncernu prasowego amerykańskiego (nacjonalista) Hearst wypowiedział się w sprawie długów europejskich.

— Uważam za nieodzowne, aby Stany Zjednoczone trzymały się polityki „splendid isolation" (wspaniałe odosobnienie). Niepotrzebnie wzięliśmy udział w wojnie. Nie powinniśmy należeć do Ligi Narodów, ani do Trybunału Haskiego.

W sprawie długów wojennych powinniśmy unikać wszelkiego kompromisu i nie brać udziału w żadnych naradach z państwami europejskiemi.

Zadnych nowych ulg, żadnych narad. Jeżeli pewne narody europejskie chcą przekreślić swoje długi, niechaj to uczynią, ale niech poniosą skutki takiego postępowania.

Rzeki występują z brzegów.

Rzeki Zagłębia, Czarna i Biała Przemsza oraz Brynica wylały, pokrywając niżej położone obszary i wdzierając się tu i ówdzie do piwnic i suteryn. Przy wiadukcie kolejowym obok fabryki Hulczyńskiego w Sosnowcu woda zalała jedyne przejście. Poziom wody pod tunelem wynosi około jednego metra.

Rzeka Czarna Struga w Myszkowie również wylała. Droga, prowadząca z Myszkowa do Ciszówki została na przestrzeni dwustu metrów zalana. Ruch pieszy i kołowy wstrzymany.

Rzeka Biała Przemsza w Sławkowie zalała łąki. W niektórych domach

niżej położonych istnieje obawa wtargnięcia wody do mieszkań.

Nad Lublinem wisi też niebezpieczeństwo powodzi. Poziom Bystrzycy i Czerniejówki wciąż się podnosi.

Hitlerowcy żądają upaństwowienia banków prywatnych.

MONACHJUM. Sejm bawarski uchwalił wniosek narodowo - socjalistyczny o upaństwowieniu wielkich banków prywatnych.

Wątpliwem jest, czy nowy Reichstag, choćby hitlerowcy zdobyli w nim bezwzględną większość, zdecydowałby się na rzeczywiste dokonanie takiego kroku, gdyż ruch hitlerowski straciłby przez to wielu swych zwolenników i potężnych protektorów.

Wezuwjusz coraz groźniejszy.

NEAPOL. Fala ożywionej aktywności Wezuwjusza trwa w dalszym ciągu. Srednica krateru Wezuwjusza rozszerzyła się o trzy metry.

Zdaniem uczonych wytworzyły się w głębi wulkanu tak wielkie ilości gazów, iż obawiać się należy utworzenia szeregu kraterów bocznych.

Notowane są stale wstrząsy podziemne o charakterze lokalnym.

Obserwatorjum w Catancaro pod Neapolem zanotowało trzy następujące po sobie wstrząsy podziemne.

Z różnych stron
w kilku wierszach.

— Na łamach budapeszteńskiego „Magyarsag" pojawił się dalszy artykuł dziennikarski Megyery o Polsce, pełen uznania dla zdrojowisk polskich.

— W Rio de Janeiro rozpoczęto budowę nowego portu lotniczego wraz ze specjalnem miejscem do lądowania Zeppelinu, odbywającego przeloty transatlantyckie.

— Rząd kanadyjski odmówił Sowietom udzielenia gwarancji kredytowej w wysokości czterech miljonów dolarów.

— Rząd meksykański zamówił w Hiszpanji dwie kanonierki, jeden transportowiec i 10 szalup, które zbudowane zostaną w Bilbao i Valencji.

— Królewska para włoska udaje się w najbliższych dniach w podróż do Egiptu.

— Do Dakaru przybył lotnik angielski, Mollison, po dokonaniu przelotu nad południową częścią Atlantyku.

— Lotnicy angielscy, Gayford i Nichollets pobili światowy rekord długości lotu bez lądowania, ustalony przez lotników amerykańskich, Boardmana i Polando (5,012 mil.).

— Na Kaukazie Północnym poraz pierwszy zastosowano tępienie myszy polnych przy pomocy samolotu, rozrzucającego truciznę na pola.

— Strajk w zagłębiu węglowem w Asturji (Hiszpanja) objął 30 tys. górników.

— Na wyspie Samoa dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Ludność ogarnięta paniką, nocuje pod gołem niebem.

KRONIKA

KALENDARZYK

Piątek 10 lutego. Scholastyki P.
Wschód słońca: o g. 7.7 Zachód 16.51

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

Pan wojewoda odwiedził kursy oświatowe Zw. Młodzieży Ludowej. Bawiący w Częstochowie wojewoda kielecki, p. Jerzy Paciorkowski zaszczycił swą obecnością kurs oświatowy Zw. Młodz. Ludowej, który odbywa się obecnie w sali Rady Miejskiej. Trzydniowe te kursy, po zostające pod patronatem czynnego działacza, posła dr. Tadeusza Biluchowskiego, obudziły wielkie zainteresowanie wśród młodzieży ludowej, która przybyła ochoczo z terenu całego naszego powiatu, by wysłuchać starannie opracowanych referatów i zaczerpnąć sił do pracy uspołeczniającej na terenie wsi.

Władze Związku Prac. Miejskich. Nowy zarząd Związku pracowników miejskich stanowią: pp. Zygmunt Simon— prezes, Stanisław Wolman— wiceprezes, Michał Chadziński — sekretarz, Franciszek Strzelczyk — skarbnik. Członkowie: inż. Czesław Gniewiński, Antoni Jung, Jan Kaniewski.

Komisja rewizyjna: pp. Stanisław Goliński, Janina Chrząstowska, inż. Zygmunt Nowak.

Sąd koleżeński: pp. Ludomir Nieprzecki, dr. Alfred Franke, Adam Kozłowski.

Wieczór odczytowy P. O. W. Dziś, w piątek, 10 bm. o godz. 19 punktualnie w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14) odbędzie się wieczór odczytowy Związku Peowiaków. Program: 1. „Morze jako czynnik gospodarstwa narodowego"— wygłosi p. Wł. Kurkowski. 2. „Złudy bolszewizmu"—wygłosi p. M. Madeyski. Wstęp bezpłatny.

Odczyt prof. Millera w Z. Z. Z. W piątek, 10 bm. o godz. 18 w sali Z. Z. Z. (Katedralna 10) prof. Miller wygłosi odczyt pt. „Stosunek Państwa do morza w Polsce przedrozbiorowej.

Za co grozi kara 500.000 zł.? Ustawa kartelowa przewiduje za przekroczenie jej przepisów karę grzywny do 500.000 zł.

Ten najwyższy wymiar kary grozi uczestnikom kartelu, stosującym rozwiązaną lub uchyloną umowę kartelową. Kosztuje to 500.000 zł., przyczem właściwą instancją do rozpatrzenia sprawy jest Sąd Okręgowy orzekający w składzie 3 sędziów. Obok prokuratora na rozprawie takiej występuje również delegat Min. Przem. i Handlu.

W wypadku niezgłoszenia umowy kartelowej w przepisanym terminie 14 dni grozi kara 50.000 zł., przy uchybieniu wyznaczonemu dodatkowo terminowi Min. Przem. i Handlu może wyznaczyć dodatkową karę w wysokości 100.000 zł.

Za nieokazanie ksiąg i dokumentów kartelu grozi kara 3 miesięcy aresztu oraz grzywna do 3.000 zł.

Podatek majątkowy w przepisach nowej ustawy. Rada ministrów uchwaliła onegdaj projekt ustawy o podatku majątkowym.

Zasadnicza stawka podatku majątkowego wynosić będzie dwa promile rocznie od czystej wartości majątku. Wysokość podatku majątkowego obowiązywać będzie w okresie trzyletnim.

Stawkę 2 promile opłacać będą majątki, których wartość wynosić będzie od 15.000 wzwyż, 1,5 promile przy wartości 15.000 zł., 1 promile do 10 tysięcy, majątki o wartości do 5.000 zł. podatku majątkowego opłacać nie będą.

Projekt ustawy przewiduje sposób umorzenia rat dawniej wymierzonych na podstawie dotychczasowych przepisów o podatku majątkowym.

Korpus oficerski zaprasza. Korpus oficerski 27 p. p. i zarząd częst. oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej zapraszają na drugi zkolei dancing, który odbędzie się w kasynie oficerskiem (Aleja Wolności 44) w sobotę, 11 b. m., o godz. 20. Zaproszenia wysłane na dancing inauguracyjny zachowują swą ważność na drugi dancing. Pozostałe zaproszenia otrzymać można w sekretarjacie Ligi Morskiej i Kolonjalnej (Al. Wolności 17, kancelarja Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej) w godz. od 17.30 do 20. Wstęp zł. 1.99, dla członków Ligi i ich rodzin gr. 99. Stroje zwyczajne. Orkiestra 27 p. p.

Z teatru kameralnego. Dziś, w czwartek znakomita komedja Stefana Kiedrzyńskiego — „Życie jest skomplikowane", z udziałem pp.: Zakrzyńskiej, Kopijowskiej, Wiland, Staszewskiego, Orchonia i in. W roli szewca Wyrwasińskiego — zastąpi chorego p. Dębicza — p. Brem. Początek o godz. 20.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Święcki i s-ka. Ulgi 50-procentowe ważne.

Jak się dowiadujemy ze sfer oficjalnych, przedstawienie to zaszczyci prawdopodobnie swą obecnością p. wojewoda kielecki, J. Paciorkowski.

Z życia Legjonu Młodych. W środę, 8 b. m., w lokalu BBWR. (Aleja 71) odbyło się zebranie miejscowego obwodu Legjonu Młodych. Zebranie zagaił w imieniu komendy p. Wł. Pikuła. Następnie p. R. Jarmułowicz wygłosił wielce interesujący i dobrze opracowany referat p. t. „Zagadnienie hierarchji, dyscypliny i elity społecznej", omawiając rzeczowo poszczególne zagadnienia, które są nieodzownym warunkiem w rozwoju dla dobra Państwa Polskiego. Elita bowiem — to mózg; hierarchja — kręgosłup, a dyscyplina — to serce narodu. Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Zkolei przystąpiono do ogłoszenia komunikatów, poczem zebranie zakończono.

Morderstwo czy samobójstwo?

26

Dowody rzeczowe, po których komisarz tak wiele sobie obiecywał, okazały się, narazie przynajmniej, dowodami nierzeczowemi.

Analiza krwi pozostałej na odłamkach szkła określiła naukowo klasyfikację jej, lecz dowód ten rzeczowym stanie się dopiero z chwilą uzyskania możliwości porównawczych.

Również ukształtowanie stóp na podstawach poczynionych odcisków może być istotne tylko pod tym samym warunkiem.

Jedynie badania daktyloskopijne mogły być wymowne.

Ale one to właśnie sprawiły, że komisarz zaklął w duchu: Do licha!

Co do tego komisarz nie miał złudzeń.

To było zbyt rzeczywiste, by nawet nie fachowiec wyzbył się wątpliwości, porównując przez powiększające szkło odciski palców na odłamkach szyby z odciskami krwawemi na arkuszu, w który zawinięte były owe tajemnicze papiery.

I jedne i drugie, komisarz dla pewności dołączył do kompletu fotograficzne odbitki więcznej do akt sprawy Rawicza, należały do zamordowanego dr. Żareckiego.

— Tak jest!

Odciski na szkle były świeże, na arkuszu przedawnione, bezwątpienia pozostawione jeszcze za życia doktora.

Pięć godzin spędzonych nad szkłem powiększającem wystarczą, by zbić zarzut, że komisarz nie uległ halucynacjom.

A przytem trzy oczywiste wzory porównacze, z których pierwszy bezprzecznie był identyczny, bo osobiście przez komisarza zdjęty z palców nieboszczyka dla porównania ich z odciskami uwidocznionemi na rękojeści rewolweru.

— Doktór Żarecki żyje!

Djablo nielogiczny okrzyk, którego jednak komisarz powstrzymać nie zdołał.

Gdyby ciało nieboszczyka nie było pochowane w przytomności komisarza i bardzo wielu innych i najbliższego otoczenia doktora, komisarz mógłby przypuszczać prawdopodobieństwo tego twierdzenia, przeciwko logiczności, którego przemawiały wszystkie możliwości rzeczywiste.

— Tak jest. Doktór Żarecki spoczywa w grobie już piąty miesiąc.

Gdyby jednak spoczywał.

Komisarz mógłby wtedy, z całą pewnością potwierdzić swą tezę. Ale bezapelacyjny proces gnicia uniemożliwiał to całkowicie.

Ponowna sekcja zwłok nie przyniosłaby żadnych rezultatów.

Szczątki doczesne po pięciu miesiącach przebywania w ziemi stają się do siebie bliźniaczo podobne.

Tą drogą nic uzyskać się nie da.

Nieboszczyk, który sam się uśmiercza, wykrada własne papiery, najpierw swojej narzeczonej, potem komuś nie znanemu, przed którym ucieka oknem, wreszcie komisarzowi z jego własnej kieszeni...

Nie należy się dziwić, że komisarz przez długą chwilę miał wyraźny mętlik w mózgu, że koła jego lokomotywy myślowej ślizgały się po szynach zmrożonych niesamowitością tej historji.

— Realnie myśleć! — przywołał się do porządku.

Realnym był fakt, że papiery jakieś istniały.

Papiery te stanowią oś, wokół których cała sprawa się obraca.

Papiery te były własnością zmarłego doktora Żareckiego i posiadanie ich walczy żywy doktór Żarecki:

Papiery te miał w ręku, a raczej ściślej w kieszeni swej on, komisarz Wolski i wykradł mu je stamtąd nie kto inny jeno właśnie ów żyjący doktór Żarecki.

Ponadto żyjący ten nieboszczyk po zostawił przecież w cztery miesiące po swym zgonie ślady pobytu swego w mieszkaniu Rawicza, gdzie według listownego doniesienia zmarłego wtóczęgi zginąć miał żyjący po dziś dzień Borowiak.

Prawdziwość tej informacji okazała się zresztą istotną.

Przeprowadzone śledztwo po ucieczce Rawicza ustaliło, że wnęka zasłonięta szafą miała faktycznie bezpośrednie połączenie z piwnicą domu, co zresztą było wytłomaczalne, gdyż służyła poprzednio jako wylot windy do przewożenia bel papieru z piwnicznego składu do istniejącej przed laty w tymże lokalu drukarni.

To wszystko razem wzięte jest bardziej niż nierealne, jak nierealną jest i to szczególne teraz możliwość udowodnienia Rawiczowi morderstwa i rabunku przy ul. Pięknej 25.

Nierealnem bowiem byłoby oskarżać kogokolwiek o udział w tych zbrodniach, zwłaszcza, gdy nie posiada się nic na poparcie tego oskarżenia.

Nierealną również okazała się informacja o porażeniu prądem Borowiaka, który, świadczy o tem list znaleziony przez komisarza, żyje i ubiega się o zdobycie palmy pierwszeństwa w rozwiązaniu zawiłej zagadki.

Dlatego, zważywszy wszystko rozumowo, komisarz Wolski wstrzymał się z sformułowaniem raportu dla urzędowej wiadomości prokuratora.

— Muszę mieć papiery!

To było stanowisko słuszne i bezwzględnie celowe, choć, komisarz zdawał sobie z tego sprawę, w obecnej chwili niemożliwe do zrealizowania.

Ospale, ale lokomotywa myśli komisarza ruszyła wreszcie z miejsca.

C. d. n.

27 p. p. w akcji „Dni Przeciwgruźliczych" w Częstochowie. W okresie „Dni Przeciwgruźliczych" na terenie 27 pułku piechoty przeprowadzono wydatną akcję propagandową oraz zbiórkową. Wygłoszono liczne pogadanki dla szeregowych na temat „Gruźlica i jej zapobieganie", oraz dla oficerów, podoficerów i strzelców z cenzusem ze szkoły podchorążych — odczyty pod tytułem: „Gruźlica jako klęska społeczna".

Przeprowadzona wśród oficerów, podoficerów i strzelców z cenzusem zbiórka dała kwotę zł. 180, którą to sumę przekazano Towarzystwu Przeciwgruźliczemu w Częstochowie na cele walki z gruźlicą.

Akcja powyższa przeprowadzona została pod kierownictwem naczelnego lekarza 27 p. p., kpt. dra. Adama Wolberga.

Niech ten przykład obywatelskości naszych miłych żołnierzyków zawstydzi tych wszystkich, którzy dotychczas pozostają obojętni na hasło walki z gruźlicą.

Truciciele ludności. Mięso z potajemnego uboju, jak wiadomo, jest wysoce szkodliwe dla zdrowia i niejednokrotnie powoduje śmierć. Mimo częstych ostrzeżeń przed nabywaniem tego mięsa, ludność chętnie kupuje je, ze względu na to, że jest ono tańsze od mięsa, pochodzącego z uboju w rzeźni.

Władze prowadzą od dłuższego czasu energiczną walkę z potajemnym ubojem, pociągając do odpowiedzialności karno-sądowej trucicieli ludności. Wczoraj sporządzono doniesienie za potajemny ubój na Stefana Tukaja, zamieszkałego w Blachowni, któremu skonfiskowano 90 kg. mięsa.

Przychwycenie cennego przemytu. Straż graniczna na odcinku Kamińsko przychwyciła cenny przemyt. Przemytnik, ujrzawszy strażników, rzucił się do ucieczki i wpadł do jednego z domów. Wślad za nim podążyli strażnicy i przeprowadziwszy w owym domu rewizję znaleźli przemyt, który składał się z 15 kilo wanilji, 5 kilo jedwabnych koronek, 345 brzytew, 130 scyzoryków, kilka tuzinów maszynek do strzyżenia—wszystko pochodzenia niemieckiego. Wkrótce przytrzymano i przemytnika, który ujść nie zdołał. Okazał się nim, znany dobrze straży granicznej przemytnik Władysław Klimza. Wartość przemytu stanowi kilkanaście tysięcy złotych.

Będzie siedział. Mieszkaniec Krzepic i „szarego domu" Piotr Eljasiński urządził w miejscu publicznem oszukańczą grę w „trzy karty". Naiwnych nigdy nie brak, to też radował się Eljasiński, zbierając obficie pieniądze do swej przepastnej kieszeni. Wścibska policja przeszkodziła jednak dalszemu naciąganiu łatwowiernych i zaprosiła oszusta w gościnę do komisarjatu, gdzie poddano go rewizji. Znaleziono przy nim zegarek, wygrany sposobem oszukańczym. Eljasiński będzie siedział.

Dzieci rocznika 1926.

W celu przeprowadzenia kontroli dzieci wyzn. mojżeszowego, urodzonych w r. 1926 odbędą się zapisy tychże w sobotę dn. 11 lutego o godz. 10 do 12 w lokalu szkół Nr. 13/15 przy ul. Narutowicza 19/23.

Chłopcy będą zapisywani na górze, dziewczynki na dole.

Zainteresowani rodzice mają się zgłosić w tym dniu z metrykami urodzenia tych dzieci.

Bez metryk urodzenia dzieci nie będą zapisywane. 144—2

Napada w lesie na bezbronne kobiety.

W niedzielę, 16 stycznia r. b. o godz. 15 lasem pomiędzy Nową Wsią a Ostrowami (gm. Miedźno) szła 25-letnia Stanisława Konieczna, mężatka, zam. w Nowej Wsi. W pewnej chwili z poza drzew wyskoczył jakiś osobnik, który rzucił się na Konieczną, powalił ją na ziemię i zamierzał dokonać gwałtu. Celem uniemożliwienia swej ofierze wezwania pomocy, napastnik zatkał jej usta ręką. Konieczna zdołała jednak po dłuższem szarpaniu się wszcząć alarm.

Przejeżdżający wówczas w pewnem oddaleniu jakiś rowerzysta, słysząc wołanie o pomoc, przypuszczając, że dokonywany jest napad rabunkowy, pojechał szybko do zamieszkałego o kilkaset metrów dalej gajowego, którego zawiadomił o wypadku. Gajowy wziął fuzję i wraz z owym cyklistą udali się szybko w stronę, skąd doleciał krzyk.

Tymczasem zbrodniarz, widząc zbliżających się gajowego i cyklistę, puścił swą ofiarę, niezdążywszy dokonać zbrodniczego czynu i rzucił się do ucieczki. Konieczna udała się do domu, gdzie nikomu o napadzie nic nie powiedziała. Dopiero onegdaj złożyła zameldowanie na posterunku policji w Miedźnie.

Policja wszczęła poszukiwania za zwyrodnialcem, który został wkrótce ujęty. Okazał się nim 21-letni Józef Wąchol, robotnik leśny, zam. w Ostrowach. Z całym cynizmem przyznał się do winy. Z polecenia sędziego śledczego Wąchola osadzono w więzieniu.

15.251 zł. lub 152 dni aresztu
za przemyt z prowokacją.

W lipcu 1930 r. do zamieszkałej przy ul. Nadrzecznej Marji Korman zgłosił się zawodowy przemytnik, Aleksander Wosiński (Sobieskiego 64), i oświadczył jej, że posiada znaczną ilość tytoniu, pochodzącego z przemytu, proponując Kormanównie sprzedaż po cenie znacznie niższej, niż u innych przemytników.

Kormanówna, nie przeczuwając podstępu ze strony Wosińskiego, a spodziewając się dużego zysku, zgodziła się na tę propozycję i nazajutrz udała się, stosownie do umowy, do mieszkania Wosińskiego, który sprzedał jej 9 i pół kilo tytoniu.

Gdy zamierzała opuścić mieszkanie, Wosiński oświadczył, że musi ona kilka minut zaczekać, gdyż on (Wosiński) przekonać się musi, czy na ulicy niema policji lub „zielonków" (straż graniczna).

Po upływie kilkunastu minut W. powrócił, mówiąc, że droga jest wolna. Wobec tego Kormanówna zabrała tytoń i mieszkanie opuściła.

Na ulicy stwierdziła, że jest śledzona przoz 2 osobników, którzy postępowali za nią w pewnem oddaleniu. Przed t. zw. „domem księcia" przy Alei Wolności osobnicy ci podeszli do Kormanówny, legitymując się jako funkcjonarjusze straży granicznej. Oczywiście, przemyt został skonfiskowany, na Kormanównę zaś spisano doniesienie, które przesłane zostało do dyrekcji ceł w Mysłowicach.

Dyrekcja ceł, rozpatrzywszy tę sprawę, wystąpiła do Ministerstwa Skarbu o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej w pierwszym rzędzie Wosińskiego, który sprowokował całą tę sprawę. Min. Skarbu uznało wniosek ten za słuszny, wobec czego pociągnięto również prowokatora do odpowiedzialności.

Wczoraj Wosiński i Kormanówna stanęli przed sądem okręgowym, który skazał Wosińskiego na 15.251 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 152 dni aresztu oraz z art 25 U. K. S. na 2 miesiące więzienia. Kormanówna skazana została na 15,251 zł. grzywny z zamianą na 50 dni aresztu. Sąd zastosował względem niej okoliczności łagodzące, uznając, że została przez W. sprowokowana.

Warto podkreślić, że Wosiński odpowiadał już kilkakrotnie za podobne sprawki. Ciągnął on z przemytu podwójne zyski, niezależnie od sprzedaży tytoniu, pobierał on gratyfikacje od straży granicznej, w ręce której oddawał handlarzy tytoniem, którym uprzednio sprzedawał tytoń.

Czy Rozenfeldowa porodziła cielę?

Całe miasto o tem mówi, dziwią się wszyscy i wiary nie dają.

Było to tak: Zona Joska Rozenfelda Aleja (69) to zdrowa niewiasta i zapobiegliwa i mężowi pomocna. Nic nie wskazywało, by niewiasta ta zachorzeć mogła i to tak szybko i w takich okolicznościach.

Gdy sąsiedzi usłyszeli nagle dobywający się z mieszkania Rozenfeldów pisk, kwik, stękanie, — zachodzili w głowy, co by to być mogło? Wszyscy wylegli na podwórze i żywo gestykulując omawiali niezwykłe zjawisko.

— Może morderstwo!

— Może Rozenfeldowa rodzi?

To ostatnie przypuszczenie było prawdopodobne ile, że ona, małżonka p. Joska odznaczała się pokaźną tuszą.

— Ale co tak nagle? Dlaczego im się tak śpieszy?

Przybyła i policja zbiegowiskiem zaintrygowana i zakołatała do drzwi.

Otworzył sam p. Josek.

— Zone chore—szepnął strapiony.

Sąsiedzi cmokali, kręcili głowami.

— Syn, czy córka?

— Ja wiem? Jest bardzo źle!

Istotnie okazało się że jest gorzej niż źle.

Dbały o zdrowie publiczne policjant troskliwie zajrzał pod pierzynę pani Joskowej i oniemiał ze zdumienia.

Obok położnicy spoczywało uśpione na wieki prawdziwe łaciate ciele.

To była sensacja!

Niedyskretni twierdzą, że p. Josek Rozenfeld, rzeźnik z zawodu szlachtował w domu cielęta potajemnie i spłoszony ukrył zabite cielę w łóżku obok żony.

Po tym wypadku p. Joskowa istotnio zaniemogła.

Częstochowianin. W czasie bójki studenckiej w Warszawie przed bramą uniwersytetu pobity został student, częstochowianin, p. Zygmunt Ziołek w Blachowni, b. wychowanek Gimnazjum Związkowego w Częstochowie.

Niebieski ptaszek w potrzasku. W ręce policji częstochowskiej wpadł sprytny oszust, który w wielu miastach grasował od dłuższego już czasu, naciągając kilkadziesiąt osób. Jast to 34-letni Izaak Ajzenberg pochodzący z Warszawy. Przybył on przed kilkunastu dniami do Częstochowy i zamieszkał u państwa Lieberman (Aleja 43), od których wynajął pokój umeblowany na 5 dni. Zdołał on wyłudzić od p. Liebermana 40 zł., obiecując, że za kilka godzin pieniądze te zwróci. Ajzenberg nie pokazał się jednak więcej, wobec czego poszkodowany zameldował o tem policji, która „niebieskiego ptaka" ujęła w chwili, gdy usiłował naciągnąć pewnego kupca.

Nieuchronną losów koleją Ajzenberg powędrował do wydziału śledczego. Oszust włada kilku językami, posiada doskonałą prezencję i jest wybitnie inteligentny. Swą powierzchownością i zachowaniem się wzbudzał wszędzie (za wyjątkiem policji) zaufanie, które potrafił zawsze umiejętnie wykorzystać. Był już za oszustwa kilkakrotnie karany, od pewnego zaś czasu poszukuje go policja krakowska.

Ajzenberg jest synem właściciela domu w Warszawie przy ul. Bielańskiej 9 i majątku ziemskiego Siekierki pod Warszawą. Rodzina Ajzenberga cieszy się ogólnem poważaniem. Wyrzekła się ona już dawno Izaaka, który już w młodzieńczych latach wstąpił na drogę występku.

Pijacy oblegali dom nauczycielek. Poniższy wypadek dosadnie ilustruje zepsucie młodzieży na wsi. W ub. niedzielę około godz. 24 we wsi Danków, gm. Lipie, dwóch młodzieńców, po wypróżnieniu kilku butelek wódki, postanowiło zabawić się. W tym celu udali się do wsi Lipie, przed dom, w którym zamieszkują 2 nauczycielki pp. Żukówna i Stanienko. Przed drzwiami, wiodącemi do pokoju nauczycielki Żukówny jeden z młodzieńców oddał 2 strzały z rewolweru w górę. Następnie obaj poczęli się dobijać do mieszkania nauczycielek, grożąc zastrzeleniem jeżeli drzwi nie zostaną otwarte.

Struchlałe nauczycielki nie wiedziały co począć, wszelkie wołania o pomoc pozostały bowiem bezskuteczne. G o s p o d a r z domu słyszał wołania, obawiając się jednak strzałów, pozostał w mieszkaniu.

Napastnicy dość długo dobijali się wreszcie zrezygnowali ze swych zamiarów i opuścili dom. Uszli zaledwie kilkadziesiąt kroków i przewrócili się do rowu, skąd wyciągnął ich przechodzący tamtędy wówczas znajomy, który zaprowadził ich do domu.

Powiadomiona o zajściu policja ujęła wkrótce obu sprawców. Są to: Florjan Macoch i Józef Michalik.

Odebrano od nich rewolwer, który, jak się okazało, posiadał jeden z nich nielegalnie. Obaj zatrzymani twierdzą, że zamierzali dostać się do mieszkania nauczyciela Warońskiego, znajdującego się w tym samym domu, z Warońskim bowiem zamierzali „wypić pół butelki". Tymczasem Waroński wyprowadził się stamtąd przed miesiącem.

Kowalczykowie hulają. Na przechodzącego ulicą Wacława Nowakowskiego (Twarda 57) napadli wczoraj znani awanturnicy bracia Stanisław i Zygmunt Kowalczykowie, (Twarda 53), z których jeden usiłował ugodzić Nowakowskiego nożem. Napadnięty salwował się ucieczką, co uchroniło go od kalectwa. Kowalczykami zaopiekowała się policja.

Pechowi złodzieje. Stefan Pilcazam (Warszawska 72) i kamrat jego Jan Mokrzycki, bez stałego miejsc zamieszkania, znani ze swych złodziejskich wyczynów, wybrali się na „gościnne wystąpy", do pobliskiego Błeszna, gdzie uwagę ich zwrócił kurnik p. Józefa Ujmy. Złodzieje zabrali z kurnika 6 kur i czmychnęli. Wszędobylska policja odnalazła jednak złodziei, odebrała skradzione kury, samych zaś sprawców zaprowadziła do sądu grodzkiego, który przyznał im bezpłatny wikt i opierunek w „przytułku" na Zawodziu.

Obwieszczenie o licytacji.

1 Urząd Skarbowy w Częstochowie ogłasza, że w dniu 10. II. 1933 r. odbędzie się w lokalu I-go Urzędu Skarbowego ul. Waszyngtona 20, następujące rzeczy.

Nawóz sztuczny 95 worków	475 zł.
Papa 40 rolek	200 zł.
Marmelady 68 pudełek	200 zł.
Kakao 57 klg.	100 zł.
Soli białej 1.000 klg.	200 zł.
mąki żytniej 400 klg.	100 zł.

1 Urząd Skarbowy
w Częstochowie

148—1

ZE SWIATA.

Duch matki sporządzony z prześcieradeł pomógł urwisom nabrać ojca na 4 miljony.

Sąd przysięgłych w La Rochelle (Francja) rozpatruje sprawę niezwykłego oszustwa, popełnionego przez synów bogatego przemysłowca Bobinec. Młodzieńcy owi, spekulując na zamiłowaniu ojca do spirytyzmu, wyłudzili odeń sumę 4 miljonów franków, w sposób niesłychanie perfidny.

Pragnąc wydobyć od skąpego ojca grubsze pieniądze, synkowie Józef i Jan Bobinec, korzystając z niedawnej śmierci matki, zaangażowali jednego ze swych kolegów studentów jako „znakomite medjum“ i przy pomocy jego ukazali ojcu w czasie seansu „ducha matki“, sfabrykowanego z prześcieradeł.

„Duch“ polecił panu Bobinec przez usta medjum by doręczył synom 2 miljony franków, które w krótkim czasie mają przynieść olbrzymie zyski, drogą, którą „w natchnieniu zaświatowem“ odgadną młodzi panowie Bobinec, gdy znajdą się w Paryżu.

Przemysłowiec uwierzył całkowicie w prawdziwość odegranej przez synków komedji — wręczył im całą sumę o której mówił „duch“ i... oba urwisy mogły wesoło hulać przez parę miesięcy.

Gdy pieniądze wszystkie wydali, zaaranżowali po raz drugi tę samą komedję i znów wyłudzili od ojca 1.800.000 franków. Po sześciu miesiącach i z tej sumy nic nie zostało.

Papa jednak zorjentował się — mimo całą naiwność — w całej historji i skierował sprawę na drogę sądową. Najzabawniejszy jest w tem fakt, że nie synowie będą odpowiadać za oszustwo, ale ich pomocnik, „znakomite medjum“ w osobie niejakiego Jakóba Aumon (po polsku — „Jałmużna“).

Wyrok spodziewany jest za parę dni.

Skazany przez lekarzy żył 20 lat.

W miejscowości Bath w Ameryce Północnej zmarł miljoner Charles Morse, znany pod nazwą „króla lodów“.

Morse, jak tylu innych bogaczów, zaczął karjerę jako ubogi chłopak. Gdy wstąpił na uniwersytet, założył sobie sklepik z lodami i żył ze sprzedaży tych lodów, mając klijentelę wśród kolegów.

Jego tajemnicą było, w jaki sposób w kilkanaście lat później stał już na czele przedsiębiorstwa z kapitałem zakładowym 60 miljonów dolarów.

Przed dwudziestu laty Morse dostał się do więzienia za jakieś nadużycia, ale lekarze, którzy go zbadali, orzekli, że jest śmiertelnie chory, że pozostaje mu zaledwie kilka tygodni życia. Wobec tego, sprawę umorzono i wypuszczono go na wolność.

Tymczasem, „król lodów“ żył jeszcze naprzekór lekarzom 20 lat, a i teraz umarł na zapalenie płuc, bez związku z tamtą chorobą.

Ostatnie chwile skazańca.

Śmiertelny zabieg w obronie przed śmiercią.

Nieodwołalnym wyrokiem sądu przysięgłych w Linzu Franz Leitgöb, ponury zboczeniec i wielokrotny morderca kobiet skazany jest na karę dożywotniego ciężkiego więzienia.

Leitgöb wie, że nie pomogą już żadne apelacje: wina jego jest stwierdzona i nie może się spodziewać ani jednego głosu litości.

Ostatnie chwile więzienia prewencyjnego zbrodniarz spędza na marzeniach o ucieczce; za godzinę karetka więzienna odwiezie go na miejsce kaźni. Jak się ratować przed przemocą sprawiedliwości?

Leitgöb nie myśli o samobójstwie, pragnie żyć, cieszyć się swobodą, odbić sobie z nawiązką męczące dni celi więziennej. Byle się jakoś dostać do szpitala, a stamtąd — nie tak trudno będzie czmychnąć!

Chwyta więc szczoteczkę do zębów i łyka ją z determinacją, popychając kawałkiem chleba. Już! Teraz Pogotowie zabierze go do kliniki, będzie płukanie żołądka, parę dni leżenia... Cóż łatwiejszego, jak nocą spuścić się po prześcieradle z okna na podwórze szpitalne, gdzie niema uzbrojonych wart?

Istotnie, wszystko się dzieje według programu zbrodniarza: dowództwo więzienia otrzymuje alarmującą wieść, że Leitgöb wije się w kurczach żołądkowych: nosze... konsultacja lekarska...

Ale oto Leitgöb zaczyna chorować naprawdę: wywiązuje się ostre zapalenie przepony brzusznej; gorączka, operacja. O ucieczce niema mowy, chyba o ucieczce na tamten świat, gdyż Leitgöb kona wreszcie w strasznych męczarniach.

Słowo sportowe.

Boks.

CZĘSTOCHOWA. Niemal cała reprezentacja Śląska będzie brała udział w barwach B.K.S. Katowice, który wystąpi w sobotę przeciw Brygadzie.

Narciarstwo.

INSBRUCK. W biegu sztafetowym 4+10 klm. sztafeta Polski w składzie Berych, Marusarz, Czech i Skupień zajęła dopiero 7 miejsce.—1 miejsce zdobyła Szwecja.

Tennis.

SZTOKHOLM. W dalszym ciągu zawodów pomiędzy A. I. K. z Legją Soderstroem zwyciężył Wilmena 6:4, 6:3, 6:3.

W grze mieszanej para polska Jędrzejowska-Tłoczyński pokonała parę szwedzką Schröeder-Thomson 2:6, 6:2, 6:1.

Temsamem wynik ostateczny przedstawia się 4:4.

Gry sportowe.

CZĘSTOCHOWA. Jak już donosiliśmy Redakcja „Słowa“ zainicjowała turniej gier sportowych w koszykówce, o puhar przechodni **Pana Dr. Tadeusza Biluchowskiego** i w siatkówce o nagrodę ufundowaną przez Pana Chorzelskiego.

Turniej zapowiada się bardzo ciekawie ze względu na ilość zespołów, które wezmą udział w turnieju jak również i dobór.—Turniej rozpocznie się w najbliższych dniach po przeprowadzeniu formalności związanych z urządzeniem turnieju.

Regulamin zawodów zostanie ogłoszony w dniu 10 lub 11 b. m.

J. W.

Instynkt czy praca świadoma myśli?

Nadzwyczajne przykłady z życia zwierząt.

Znaną jest historja o pudlu, który złamał łapę i został wyleczony przez weterynarza. W jakiś czas potem, napotkawszy drugiego psa, równie ze złamaną łapą, niezwłocznie zaprowadził go do tego samego weterynarza, szczekaniem skłonił do otworzenia drzwi, a gdy ukazał się człowiek, i pies obcy chciał uciec przestraszony, przytrzymał go zębami i wymownem szczekaniem wytłumaczył, o co im, jako pacjentom, chodzi.

Przed wojną europejską znany był w Petersburgu pewien oryginał profesor, wielki przyjaciel zwierząt; najmował on mieszkanie na najwyższem piętrze i tam urządził rodzaj hotelu dla bezdomnych i srodze upośledzonych w zimie ptaków.

Pewnego razu zjawiła się wrona ze złamanem skrzydłem; profesor zdołał wzbudzić w niej zaufanie i wyleczył ją. Od tego czasu wrona wyleczona, która zaprzyjaźniła się z profesorem, przyprowadzała mu wiele różnych wronich kalek do leczenia i, równie musiała nieraz siłą zatrzymywać je, gdy chciały uciekać za zbliżeniem się człowieka.

* * *

Państwo, zamieszkujący dom parterowy w ogrodzie, otrzymali kociaka na początku wiosny; wychował się w pokoju i dopiero z nastaniem ciepła i otwarciem balkonu, zaczął poznawać otoczenie domu. Najpierw poznał tę stronę ogrodu, która przytykała do balkonu; drugiej strony, na którą wychodziły także okna mieszkania, nie znał wcale, przyglądał się jej tylko z okna; pewnego razu wyskoczył z okna i zaczął myszkować naokoło, ale zląkł się i wrócił tą samą drogą do domu. Tak było kilka razy. Za każdym razem z wycieczki tej wracał przez okno. Pewnego razu zdarzyło mu się obejść cały dom, od balkonu aż pod okna, z którego wyskakiwał, ale wrócił do pokoju przez balkon. Tak często się zdarzało; wogóle wracał tą drogą, jaką wyszedł, jak faustowski Mefistofel, ale coś tam kombinował w szarym łebku, bo gdy pewnego razu jego pani zamknęła balkon, przez który wyszedł, a nadszedł wieczór, kot wrócił przez okno: rozumiał więc dobrze stosunki przestrzenne.

Rozmaitości.

Zwycięstwo życia nad śmiercią.

W r. 2075 będzie na ziemi 10 miljardów ludzi.

Czy wiecie, że 100 ludzi rodzi się co minutę, 145 tysięcy każdego dnia, a umiera tylko 90 tysięcy.

„Saldo“ ludzkie wynosi więc na dobę około 60 tysięcy osób.

Rocznie na naszej planecie rodzi się 52 miljony ludzi, królestwo cieni pochłania 32 miljony.

Czysty zatem zysk życia nad śmiercią wynosi około 20 miljonów istnień ludzkich.

Z powyższej tej cyfry mogłyby co roku powstawać państwa o zaludnieniu równem np. Rumunji.

Według statystyki z r. 1930 na kuli ziemskiej mieszkało wówczas 2 miljardy ludzi:

1.050 miljonów w Azji, 550 miljonów w Europie, 230 w Ameryce, 164 w Afryce i 9 miljonów w Australji.

Skoro zważymy, że według spisu z r. 1910 było „tylko“ 1.600 miljonów mieszkańców, cyfra z r. 1930 świadczy o niesłychanej płodności rodzaju ludzkiego.

Różnego rodzaju katastrofy, jak trzęsienia ziemi i wojny, bardzo nieznacznie powstrzymują wzrost ludzkości.

Ostatnie trzęsienia ziemi pochłonęły 10.000 ofiar i ubytek ten natychmiast został pokryty.

Ostatnia wojna pochłonęła 10 miljonów ludzi. Jednakże w czteroletnich krwawych zmaganiach przybyło 60 miljonów nowej ludności, a więc o 20 miljonów mniej rocznie niż, w czasach pokojowych.

Statystycy chętnie porównują ciągły wzrost ludności ze sumą, złożoną w depozycie banku, której wartość, w miarę czasu i dobrej konjunktury nieustannie wzrasta.

Biorąc za podstawę powyższe mniemanie, wyliczyli, że w r. 2075 planeta nasza żywić będzie musiała 10 miljardów ludzi.

Cyfra astronomiczna!

Sztucznie ożywiane serce

Od 25 lat w Instytucie Rockefelera w Nowym Jorku, jest utrzymane w epruwetce serce kurze w stanie żywym.

Doktór Aleksis Karrel, który opiekuje się preparatem od r. 1912, uważa owe serce za nieśmiertelne. Ma ono żyć tak długo, jak długo lekarze będą się niem opiekować.

Jego komórki są odżywiane sztucznie. Rozmiar serca pozostaje ten sam, dzięki obcinaniu od czasu do czasu wszelkich niepotrzebnych tkanek.

Umrzeć może ono tylko z powodu jakiegoś wypadku!

Jednakże to nieśmiertelne serce nie dowodzi wcale, że i człowiek może żyć wiecznie. Dr. Karrel twierdzi, że w człowieku komórki mózgu i systemu nerwowego nie dadzą się odnawiać bez końca, jakby to ewentualnie dało się zrobić z innemi rodzajami komórek. Przez jakąś złośliwą ironję losu, mózg, z którego człowiek najbardziej jest dumny, jest jednocześnie przyczyną jego zguby, oraz pozbawia go nieśmiertelności.

Inwalidzi z przed 2 tys. lat.

Niedaleko hiszpańskiego miasta Meride natrafili uczeni archeologowie na ruiny starorzymskiego teatru.

Znaleziono tam ślady olbrzymiego 75-metrowej długości foyer z kolumnami z białego i błękitnego marmuru.

Środek tego wspaniałego foyer zajmował kryty ogród ozdobiony posągami i wyposażony w kamienne ławeczki.

Teatr ten przypomina ogromnie teatr Pompejusza w Rzymie.

Merida była miastem, założonem w r. 25 przed N. Chr. przez cesarza Augusta, jako kolonja dla inwalidów.

Auzonjusz nazwał ją „dziewiątem miastem świata“, a Marcus Agrippa, pasierb cesarza Augusta, znany budowniczy, twórca rzymskiego panteonu, robił plany tego miasta.

On też zapewne budował ów piękny teatr.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 10 lutego

11.40 Codz Przegląd Prasy Polskiej 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Urz. kom. P.I.M. 15.10 Urz. kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. gosp. 15.25 Chwilka lotnicza. 15.30 Chwilka morska. 15.35 Odczyt. 15.50 Przemówienie. 16.00 Tr. z Gdyni. 16.25 Przegląd. wydawnictw. perjod. 16.40 Odczyt 17.00 „Swięto Morza“. 17.23 Koncert. 1733 Przemówienie. 17.36 Koncert. 17.46 Przemówienie. 17.56 Koncert. 18.29 Przemówienie. 18.14 Koncert. 18.29 Odczyt. 18.35 Koncert. 18.45 Trąbka marynarska, syreny, szum morza, hymn narodowy. 18 50 Kom. dla narciarzy. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Wiad. bież. 19.25 Program na dz. nast. 19 30 „Dusza Morza“. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert. 22.40 Wiad. sport. 22.35 Dod. do Pras Dz. Radj. 22.55 Kom. meteor. Gł. Wojsk. Tr. Meteor. dla kom. lotn. i kom. polic. 23 00 Tr. z Gdyni.

KATOWICE 10 lutego.

11.40 Codz, Przegl. Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warszawy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Koncert. 13.20 Kom. meteor. z Warszawy. 13.23 Komun. gospod. 15.10 Transm z Warsz. 16.00 Pieśni. 16.25 Tr. z Warsz. 17.00 „Swięto Morza“. 18 50 Kom. dla narciarzy 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Kom. sport. 18.30 Tr. z Warszawy. 22.50 Program na dz. nast. 22.55 Komun. meteor. z Warszawy. 23.00 Skrzynka pocztowa.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: „PRASA“ Sp. z o. o.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99